NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 28 (2569). Wilno Piątek 3 Lutego 1933 r. Cena 15 groszy

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

## Redakcja i Administracja „Kurjera Wileńskiego" mieszczą się obecnie przy ulicy Biskupiej 4.

### Od dnia dzisiejszego „Kurjer Wileński" ukazywać się będzie codziennie, nie wyłączając poniedziałków i dni poświątecznych

# Bilans polityczno-gospodarczy Estonji.

Rok 1932 znajdował się w Estonji pod znakiem kryzysu ustrojowego i ekonomicznego. W roku tym Estonja rządzona była przez cztery zmieniające się kolejno gabinety (K. Pätsa, I. Teemanta, K. Einbunda, oraz od 11 listopada r. ub., obecnego rządu K. Pätsa) W lutym r. ub. nastąpiło połączenie się partyj estońskich w bloki, co w znacznym stopniu uprościło zawikłane przedtem stosunki polityczne. Parlament opracował projekt zmiany konstytucji, którą wybrany w maju parlament przedstawił do zatwierdzenia narodowi. Projekt zmiany konstytucji nie był jednak doskonały. Część prasy estońskiej zwalczała go namiętnie. Socjaliści, lękający się osłabienia swoich wpływów oraz ograniczenia ustroju demokratycznego i wprowadzenia dyktatury, agitowali przeciw projektowi. Wskutek ogólnej dezorjentacji projekt upadł. W czerwcu odwiedził Estonję prezydent Finlandji p. E. Svinhufvud z małżonką. Podczas tej wizyty odbyły się w Estonji manifestacje, świadczące o wielkiej przyjaźni, łączącej dwa bratnie narody. W czerwcu zaś podczas uroczystości 300-nego jubileuszu Uniwersytetu Dorpackiego, reprezentant innego zaprzyjaźnionego narodu odwiedził Estonję, a mianowicie następca tronu szwedzkiego, książę Gustaw Adolf.

Problem zmiany obecnego ustroju Estonji stał się bardziej aktualnym niż kiedykolwiek, po ustąpieniu w październiku gabinetu premjera Einbunda: Rząd ów zamierzał rozwiązać problem zrównoważenia budżetu oraz ożywienia gospodarki prywatnej przy jednoczesnem utrzymaniu kursu korony, drogą najmniejszego oporu, a mianowicie za pomocą redukcji poborów urzędniczych i wprowadzenia, obciążających sfery miejskie, nowych podatków. Ministrowie centrum zgodzić się nie chcieli z tym programem większości parlamentarnej i wystąpili z koalicji. Rząd musiał podać się do dymisji. Trwający prawie że miesiąc kryzys gabinetowy, przy pogłębiającym się kryzysie gospodarczym zaktualizował znów problem zmiany konstytucji. W ciągu ostatnich miesięcy ubiegłego roku cała prasa estońska dyskutowała niemal wyłącznie różne projekty, które uzdrowić mają bolączkę ustroju państwowego. Przy tej sposobności większość prasy domagała się nietylko reformy konstytucji, lecz przedewszystkiem zmiany obyczajów politycznych. gdyż w Estonji naczelnik państwa nie jest kierownikiem rządu z ramienia większości parlamentarnej, tylko leaderem najmocniejszej partji i igraszką większości parlamentu. Państwo potrzebuje kierownika. Rząd stać się powinien kierownikiem państwa, nie być zaś kierowanym.. Projekt zmiany konstytucji znajduje się w chwili obecnej w komisji konstytucyjnej parlamentu. Nie będziemy go tym razem bliżej omawiali, albowiem zajść może w treści jeszcze szereg zmian. Treść projektu podamy w chwili gdy przedstawiony zostanie ponownie do zatwierdzenia narodowi. Oczekiwać należy iż tym razem projekt ten nie zostanie odrzucony, albowiem opinja publiczna przez kampanję prasową i kryzys ekonomiczny zostanie ostatecznie przygotowana. Od „zdecydowanych rządów silnej ręki" będzie oczekiwała rozwiązania problemu ekonomicznego.

Dwa dzisiaj popularne i zwalczające się wzajemnie współczesne ustroje — faszyzm i bolszewizm — w jednym punkcie są ze sobą zgodne: jednostka, indywidualność wobec państwa, rządzonego przez silny rząd nic nie znaczy. Wszystko dla państwa i potęgi państwa, celem zapewnienia **narodowi** jego mocarstwowości (Włochy); albo zrealizowania rewolucji powszechnej i narzucenia światu ustroju międzynarodówki komunistycznej (ZSRR). W jednym i drugim wypadku zlikwidowano parlament partyjno-polityczny, gdyż w państwie uznawana jest tylko jedna partja i bezkompromisowy ustrój polityczny. Obserwując zmiany, które dokonywują się obecnie w psychice społeczeństw, przyznać należy iż w państwach i narodach o wyższej kulturze faszyzm i pokrewne mu prądy dominują nad komunizmem. W narodach mniej cywilizowanych rozpowszechniają się nieskomplikowane i łatwiej dla ludu zrozumiałe radykalne hasła komunistyczne.

Utworzony w pierwszych dniach listopada roku ubiegłego koalicyjny rząd Estonji, z najbardziej zasłużonym politykiem kraju, Konstantym Pätsem na czele, zwrócił się w swoim czasie do parlamentu z prośbą udzielenia mu nadzwyczajnych pełnomocnictw, dla skuteczniejszego zwalczania kryzysu. Estonja wkroczyła na utartą drogę. Wzorem innych krajów, t. j. zapomocą dekretów (podobnie jak w Polsce) rząd zamierzał przeciwstawić się kryzysowi ekonomicznemu, a mianowicie ożywić eksport, zwalczyć bezrobocie i utrwalić kurs korony estońskiej. Świat jest wszędzie taki samy. Aczkolwiek przyczyny choroby są znane, nigdzie nie znaleziono dotąd uniwersalnego środka na chory organizm gospodarczy.

Sytuacja gospodarcza w jesieni stawała się coraz bardziej skomplikowana. Stało się jasnem, że rząd nie będzie mógł wybrnąć z sytuacji bez użycia środków nadzwyczajnych — dekretów. Parlament zdecydował się udzielić rządowi „carte blanche". Rząd wrócić musiał jednak do niepopularnych środków zaradczych, które przyczyniły się do obalenia poprzedniego gabinetu. Uchwalono narazie pięć dekretów: wprowadzono 15-procentowy podatek walutowy (zniesiono zatem obowiązujące doniedawna ograniczenia walutowe), podatek obrotowy, podatek kryzysowy, postanowiono obniżyć pensje urzędnicze, oraz wyznaczono komisarza cen, którego zadaniem jest regulacja cen wszelkich produktów i dbanie o to, aby wprowadzony podatek walutowy nie przyczynił się do zwyżki cen towarów importowanych. Komisarz ten posiada dalekoidące pełnomocnictwa, w każdej chwili może przeprowadzić rewizję ksiąg handlowych. W udzielonym niedawno wywiadzie komisarz oświadczył prasie, że nie należy oczekiwać zwyżki cen, raczej tendencji zniżkowej. Obecnie producentom i handlarzom nie wolno podwyższać cen bez zgody komisarza. Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia różnych krajów, należy sądzić, iż akcja ta nie da spodziewanego rezultatu. Życie gospodarcze kroczy własną drogą i nie da się tak łatwo ująć w mocne karby. Wprowadzenie podatków walutowych, importowych, obrotowych, podwyższenie ceł i t. d. podniesie bezwzględnie koszty produkcji. Z drugiej strony z powodu zmniejszenia zarobków spadnie siła nabywcza obywateli, zmniejszy się wobec tego produkcja krajowa i obroty handlu. Krocząc nadal w kierunku dotychczasowej polityki dekretów gospodarka zabrnąć może w ślepą uliczkę, z której wyprowadzić państwo nie zdoła obecna koalicja rządowa, popierana przez partje centrowe jedynie tak długo, dopóki ludność miejska będzie w stanie ponieść ofiary na rzecz rolników. Według opinji „Päewaleht", w chwili, gdy w polityce gospodarczej państwa przeprowadza się gruntowne zmiany, szuka się nowych dróg i możliwości celem opanowania kryzysu, bezwzględnie konieczna jest równowaga polityki wewnętrznej, zupełna harmonja koalicji rządowej. Chociaż rządowi obecnemu udało się początkowo pogodzić zwaśnione partje polityczne, to zgoda zewnętrzna będzie trwała tak długo, dopóki w gabinecie obecnym nie powstaną różnice zdań pomiędzy ludźmi o tak skrajnych poglądach ekonomicznych".

Preliminarz budżetowy Estonji na rok 1933—34 jest deficytowy. Przewiduje on deficyt w wysokości przynajmniej 3 milj. koron. W zależności od dalszych wahań konjunktury, deficyt budżetowy na rok następny może odpowiedzieć przewidywaniom preliminarza, lub też — dzięki zwyżce dochodów i kompresji wydatków — zmniejszyć się do poziomu nie dającego powodu do obaw. Klucz sytuacji spoczywa jednak nie w rękach komisarza cen, ani też rządu, tylko w rękach światowych ośrodków gospodarczych, skąd przyjdzie zarówno dalsze pogorszenie się, jak i poprawa konjunktury.

Bilans handlu zagranicznego za ostatnie 11 miesięcy r. ub. wykazał saldo dodatnie. Ogólna suma przywozu wynosiła w tym okresie 33,9 milj. koron (spadek w porównaniu z r. 1931 o 41 proc.), suma wywozu zaś — 39,6 milj. koron (spadek o 31 proc.). Najbardziej skurczył się wywóz masła (o 10 milj. koron), materjałów bawełnianych (2 milj. koron) celulozy (3 milj. koron). Eksportowano przedewszystkiem do Anglji na ogólną sumę 14,7 milj. koron (import 4,5 milj. koron), Niemiec — 10,5 milj. koron (import 10,8). Handel z Rosją, jak i z Polską był wybitnie bierny. Eksportowano do Rosji towarów na 92 tysiące koron, importowano zaś na sumę 2 milj. koron.

Na fundusz zwalczania bezrobocia przeznaczono 656.000 koron, która to suma użyta zostanie na roboty inwestycyjne, naprawę dróg komunikacyjnych i t. d.

Trudności finansowe nie pozwoliły Estonji zapłacić raty grudniowej Stanom Zjednoczonym A. P. Estonja zatem należy do pięciu krajów (Francja, Belgja, Polska, Węgry, Estonja), które słusznie odmówiły Ameryce zapłaty długów wojennych. Styczeń przyniósł jednak Estonji problem bardziej skomplikowany. W miesiącu tym spłacić powinna Estonja Anglji ratę długu w wysokości 600.000 koron. Będąc zależna gospodarczo od Anglji (najlepszego odbiorcy bekonów i masła estońskiego, głównych produktów eksportu) będzie się Estonja starała wszelkiemi sposobami uniknąć zatargu gospodarczego z Anglją.

Na przyszłość gospodarczą Estonji nie należy zapatrywać się zbyt pesymistycznie. Krajowi wybitnie rolniczemu nie grozi bezrobocie w tej mierze jak państwom posiadającym wielkie ośrodki przemysłowe. Zrujnowany przez kryzys rolnik, pozbawiony możliwości eksportu wyrobów rolnych, powraca do gospodarki nieracjonalnej. Chociaż pozbawiony środków finansowych nie cierpi jednak głodu, nie stanowi zatem podatnego gruntu dla propagandy komunistycznej, kt. wogóle Estonji jako krajowi o wysokim poziomie kulturalnym i pozbawionym większych własności ziemskich, nie grozi. Kryzys ekonomiczny jest w Estonji natury zewnętrznej, przeminie jak tylko poprawi się konjunktura światowa. W obecnej dobie współzależności życia ekonomicznego wszystkich krajów, żadne państwo nie może uchronić się przed kryzysem. Nie zatrzymał się kryzys również przed murami „raju bolszewickiego". Rosja, która wszelkiemi sposobami starała się pogłębić kryzys świata kapitalistycznego, obecnie sama zaczyna powoli spadać w zamęt kryzysu.

**Norbert Żaba.**

# NIEMCY PRZED BURZĄ.

## Zmiana ordynacji wyborczej.

**BERLIN (Pat). Koła polityczne Berlina oczekują ukazania się w najbliższym czasie dekretu, zmieniającego ordynację wyborczą. Koła oficjalne ogłosiły zaprzeczenie stwierdzające, że niema mowy o podwyższeniu granicy wieku i uprzywilejowaniu pewnych grup społecznych przy wyborach, natomiast przyznają, że pewne drobniejsze zmiany ordynacji wyborczej zostaną przeprowadzone.**

**Zapowiedź ta oznacza, że rząd Rzeszy przeprowadzi prawdopodobnie podwyższenie dzielnika wyborczego w ten sposób, że jeden poseł przypadać będzie na 100.000 oddanych głosów (według dotychczasowej ordynacji — na każde 60.000 gł. przypada jeden mandat). Zarządzenie takie przekreśliłoby szanse całego szeregu mniej licznych grup i stronnictw, stających do wyborów. Między innemi zwracałoby się ono również przeciwko widokom uzyskania mandatu przez mniejszości narodowe w Niemczech.**

**BERLIN (Pat). Dziś wydane zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeszy, zmieniające dotychczasową ordynację wyborczą do Reichstagu. Najważniejszem postanowieniem jest przepis, że nie reprezentowane dotychczas w Reichstagu grupy polityczne, zgłaszające listy kandydatów, zebrać muszą pod niemi w jednym okręgu co najmniej tyle głosów, ile potrzeba na przeprowadzenie jednego posła, to jest 60.000 (dawniej wystarczało 50). W każdym dalszym okręgu na wystawienie swoich list drobne ugrupowania muszą zebrać już tylko 50 głosów, zamiast dotychczasowych 20. Do głosowania poza tem na podstawie nowych przepisów dopuszczeni zostaną Niemcy zamieszkali zagranicą, o ile w czasie wyborów przebywają w Niemczech i zaopatrzą się w karty wyborcze. Tyczy się to i personelu dyplomatycznego.**

### Gospodarka pruska na ziemiach polskich.



Na zdjęciu naszem widzimy podobiznę zburzonego przez Prusaków w r. 1820 klasztoru OO. Dominikanów w Toruniu. Klasztor ten zbudowany został w r. 1263.

## Przygotowania do wyborów.

**BERLIN (Pat). Minister spraw wewnętrznych Rzeszy rozesłał dziś telegraficznie do wszstkich rządów krajowych okólnik, polecający niezwłoczne podjęcie przygotowań do wyborów. Zgłaszanie list okręgowych upływa dnia 16 lutego r. b. list państwowych zaś — z dniem 19 lutego. Listy wyłożone będą do kontroli pomiędzy 19 a 20 lutego.**

## Hitlerowcy + komuniści = krew.

**BERLIN, (Pat). Ubiegła noc zarówno w Berlinie, jak i na całym obszarze Rzeszy, obfitowała znowu w krwawe wydarzenia. W Berlinie znaleziono na ulicy ciężko rannego oficera policji, którego w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala. W dzielnicy zachodniej Berlina doszło do bójki między szturmowcami a grupą komunistów, w wyniku której jeden komunista został zakłóty na śmierć. Sprawcy zabójstwa zbiegli. W licznych bójkach, jakie miały miejsce w dzielnicach robotniczych. Z uczestników odniosło ciężkie rany. W pewnej wsi pod Berlinem wywiązała się ostra strzelanina pomiędzy komunistami a hitlerowcami. Dwie osoby odniosły rany. Pomimo wyraźnego zakazu komuniści urządzili w Królewcu marsz głodowy. W czasie formowania się pochodu w różnych dzielnicach miasta dochodziło do ostrych starć z policją i hitlerowcami. Kapitan policji oraz szturmowiec hitlerowski zostali ciężko poranieni nożami i kamieniami. W godzinach popołudniowych zaburzenia trwały nadal. W całym garnizonie policji królewieckiej ogłoszono stan najostrzejszego pogotowia alarmowego.**

**BERLIN, (Pat). W Wanne (Nadrenja) w czasie starcia między pochodem narodowych socjalistów a komunistami doszło do strzelaniny. Zaatakowana policja dała salwę do tłumu, 5 osób, z których 4 — jak się okazało należą do partji komunistycznej odniosło rany postrzałowe.**

## Zakaz demonstracyj.

**BERLIN (Pat) Rząd pruski wydał zakaz urządzania pochodów i demonstracyj partji komunistycznej na obszarze całego państwa pruskiego. Podobne zakazy wydano i w Turyngji. Zgromadzenia w zamkniętych lokalach poddane będą wzmożonemu nadzorowi policji Poza tem policja rozciąga nadzór nad komunistycznemi organizacjami sportowemi, a zwłaszcza strzeleckiemi. Centrala partji komunistycznej w Berlinie (t. zw. dom Liebknechta na placu Buelowa) obsadzona została dziś przez policję, która przeprowadziła szczegółowe rewizje w pomieszczeniach partyjnych. Z całego szeregu miast niemieckich donoszą o konfiskatach dzienników komunistycznych.**

**BERLIN (Pat). Rząd brunświcki zakazał odbywania pochodów, organizowanych przez partję komunistyczną oraz kolportowania ulotek komunistycznych Podobny zakaz wydał rząd w Meklemburg-Schwerinie.**

## Rozkaz Hitlera.

BERLIN (Pat). „Angriff" ogłasza dziś następujący rozkaz Hitlera do oddziałów szturmowych:

**Towarzysze! Przez lat 13 okazywaliście niezwykłe posłuszeństwo i dyscyplinę. Komunistyczne organizacje morderców podżegają w sposób nieodpowiedzialny przeciwko odrodzeniu narodu. Niechaj to nie pozbawia was panowania nad nerwami. Nie dajcie się szpiclom i wywrotowcom sprowadzić z drogi posłuszeństwa. Bliska jest godzina, gdy terror zostanie przełamany.**

### Przed rozwiązaniem sejmu pruskiego

BERLIN (Pat). Sprawa formy w jakiej odbędzie się rozwiązanie Sejmu pruskiego, rozstrzygnie się w sobotę, w czasie głosowania na plenum nad wnioskiem hitlerowców o samorozwiązanie się sejmu. W razie jeżeli wniosek ten nie uzyska większości i t. zw. kolegjum trzech, złożone z przewodniczącego sejmu narodowego socjalisty Kerrla, reprezentacyjnego premjera pruskiego socjal-demokraty Brauna i delegata Prus do Rady Państwa Rzeszy centrowca Adenauera, nie wypowie się za rozwiązaniem, to wówczas nastąpi rozwiązanie sejmu w drodze dekretu prezydenta Rzeszy.

## Sanktuarjum starego reżymu.

PARYŻ. (Pat.) Specjalny wysłannik „Petit Journal'a" Jean Martel zamieszcza dłuższą korespondencję ze swego pobytu w Doorn stwierdzając na wstępie, że Doorn jest obecnie tajemniczo agresywne i zamknięte. Odnosi się wrażenie, że żyje się tam pod auspicjami jakichś sił okultystycznych. Doorn — to sanktuarjum starego regime'u — stało się miejscem, w którem się coś przewiduje i to coś jest ukrywane przed niedyskrecją niepowołanych. Korespondent stwierdza, że wszyscy mieszkańcy okolicznych hoteli są Niemcami i mają w swej powierzchowności coś surowego, rzeczby można coś wojskowego. Na pytanie co do zajęcia pokoju oberżysta, który dobrze znał francuskiego dziennikarza, odpowiedział odmownie, odsyłając go do sąsiedniej gospody. Martel znalazł tam również publiczność wyłącznie męską, skupioną i tajemniczą. Samochody, przyjeżdżające do Doorn w wielkiej ilości, przejeżdżają przez ulice z wielką szybkością. Odjazd odbywa się w atmosferze tajemniczości. Wśród ludności krążą o tem najsensacyjniejsze pogłoski. Dziennikarzowi opowiadano, że w 74-tą rocznicę urodzin byłego cesarza Niemiec przybyło do Doorn ponad 30 niemieckich książąt, hrabiów i wyższych urzędników. Nie miało to jednak charakteru pielgrzymki, wszyscy wyglądali raczej na spiskowców. Między innemi zauważono wśród gości księcia Oldenburg-Januscha, męża zaufania prezydenta Hindenburga, oraz księcia-małżonka Henryka holenderskiego, który, jak wiadomo, bierze żywy udział w niemieckim ruchu monarchistycznym. Opowiadanie swe Martel kończy pytaniem, czy nie wydaje się, że ekcesarz zamierza powrócić do Niemiec.

# Wilno żegna wojewodę Beczkowicza.

## Raut w Kasynie garnizonowem.

Wczoraj, w salonach Kasyna Garnizonowego społeczeństwo wileńskie żegnało rautem opuszczającego swe dotychczasowe stanowisko i Wilno, p. Wojewodę Beczkowicza.

Wchodzącego w otoczeniu członków Komitetu pożegnania do szczelnie zapełnionej (przybyło około 400 osób głównej sali kasyna p. Wojewodę z Małżonką, orkiestra powitała polonezem, przyczem p. Wojewodzinie wręczono piękny bukiet kwiatów.

Po przywitaniu i krótkiej pogawędce, w oficjalnej części rautu pierwszy zabrał głos przewodniczący komitetu pożegnania sen. Witold Abramowicz. „Ziemia wileńska — mówił — po długich latach dzielenia wspólnej doli z całą Polską, po odzyskaniu przez Nią niepodległości, wolą jej ludności, znów się połączyła z Rzecząpospolitą. Administrowanie jednak tą naszą ziemią nie należy do łatwych. Tu trzeba ogromnego wyczucia i zdolności pogodzenia interesów często nawet sprzecznych, bardzo zróżniczkowanej pod względem narodowościowym i wyznaniowym ludności tej ziemi. Pan, Panie Wojewodo, umiałeś te interesy pogodzić. Umiałeś odczuć potrzeby wszystkich, i w miarę swych sił potrzebom tym przyjść z pomocą. Ziemia Wileńska wdzięczną Ci jest za to i przez swych synów, tutaj licznie zebranych, składa wyrazy podzięki i uznania".

„Podczas rządzenia tą naszą ziemią — mówił dalej sen. Abramowicz — rozumiałeś Pan, Panie Wojewodo, olbrzymie znaczenie jej dla całego państwa polskiego. I dlatego tak nią kierowałeś, by znaczenie to jeszcze bardziej podnieść. Bo jak Wilno bez Polski nie może być wolne, tak Polska bez Wilna może być poważnie zagrożona w swej wielkości".

„Powołany dziś wolą Marszałka na odpowiedzialne stanowisko ministra pełnomocnego w zaprzyjaźnionem z nami państwie łotewskiem, musisz opuścić naszą ziemię, która z żalem Cię żegna. Na nowej placówce życzymy powodzenia i tak owocnej pracy, jak owocną ona była tu w Wilnie".

Po panu senatorze Abramowiczu przemówił gen. Żeligowski. W prostych, żołnierskich słowach podkreślił zasługi woj. Beczkowicza dla Wileńszczyzny i jej mieszkańców, wyrażając w końcu żal z powodu ustąpienia i składając życzenia na przyszłość.

Zkolei zabrał głos wiceprezydent miasta p. Czyż. W przemówieniu swojem p. Czyż z mocnym naciskiem podkreślił szanowanie przez p. wojewodę Beczkowicza godności każdego człowieka, bez różnicy na jego wielkość, czy małość, przynależność narodową, religijną, czy partyjną. Ta umiejętność stwarzania uczuć braterstwa i godzenia różnych interesów i sprzeczności niewątpliwie wyda piękny plon i w utrzymaniu braterskiej przyjaźni z sąsiedzkim narodem łotewskim, do którego jedzie p. wojewoda by objąć stanowisko ministra pełnomocnego Rzplitej.

Po wiceprezydencie Czyżu zabrał głos J. M. Rektor U. S. B. prof. Opoczyński:

„Wśród głosów serdecznego żalu całego społeczeństwa wileńskiego z powodu wyjazdu Pana Wojewody — powiedział na wstępie J. M. Rektor — nie powinno też zabraknąć głosu Uniwersytetu Wileńskiego. Szczera życzliwość i stała troska Pana Wojewody o nasz stary, a jednak zawsze młody, bo co roku odmładzający się, Uniwersytet, nakazują dziś złożyć wyrazy serdecznej wdzięczności".

Dalej, w dłuższem przemówieniu J. M. Rektor Opoczyński skreślił stosunek wojewody do U. S. B., zaznaczając, że stosunek ten był zawsze pełen życzliwości i ofiarności dla spraw uczelni.

Następnie przemawiał p. prof. Witold Staniewicz w imieniu organizacyj rolniczych, podkreślając na wstępie, że jest wyrazicielem uczuć nietylko rolników Wileńszczyzny, lecz i Nowogródczyzny. Biorąc pod uwagę, że ziemie nasze są wyłącznie rolnicze, p. wojewoda otoczył rolnictwo największą swoją opieką i pieczołowitością. Nie było żadnego, chociażby najmniejszego przejawu z życia rolniczego, którymby p. wojewoda osobiście się nie zaintersował i nie zajął. A rolnictwo nasze potrzebuje wszak bardzo czułej opieki i pomocy. P. wojewoda Beczkowicz całą duszę swoją rolnictwu oddawał. „Dlatego też — mówił p. prof. Staniewicz — z wielkim żalem żegnają Cię, Panie Wojewodo, rolnicy Ziemi Wileńskiej i Nowogródzkiej, z tem większym jeszcze żalem, że opuszczasz nas omal w przeddzień stanięcia na czele Izby Rolniczej mającej reprezentować interesy obu naszych województw.

Objęcie innego, zaszczytnego stanowiska widocznie jednak było konieczne. Będąc jednak reprezentantem Rzeczypospolitej w sąsiedzkiem państwie, tak jak i nasz kraj rolniczem, nie wątpimy, że to szczególne zainteresowanie sprawami rolniczemi spowoduje, że za Twojem pośrednictwem, Panie Wojewodo, zacieśnią się bliżej i stosunki gospodarcze pomiędzy obu państwami".

„Nadmienić muszę — mówił dalej p. prof. Staniewicz — że w opiece nad organizacjami rolniczemi dzielnie sekundowała Małżonkowi Pani Wojewodzina, za co niech mi wolno będzie złożyć Jej, w imieniu tych organizacyj, również słowa serdecznego podziękowania".

Po p. prof. Staniewiczu przemawiał w imieniu Związku Ziemian p. St. Wańkowicz, wyrażając podziękowanie p. wojewodzie za opiekę nad ziemiaństwem i podkreślając, że przez słowność swoją i szczerość, p. wojewoda Beczkowicz był stale obdarzany przez wszystkich największem zaufaniem.

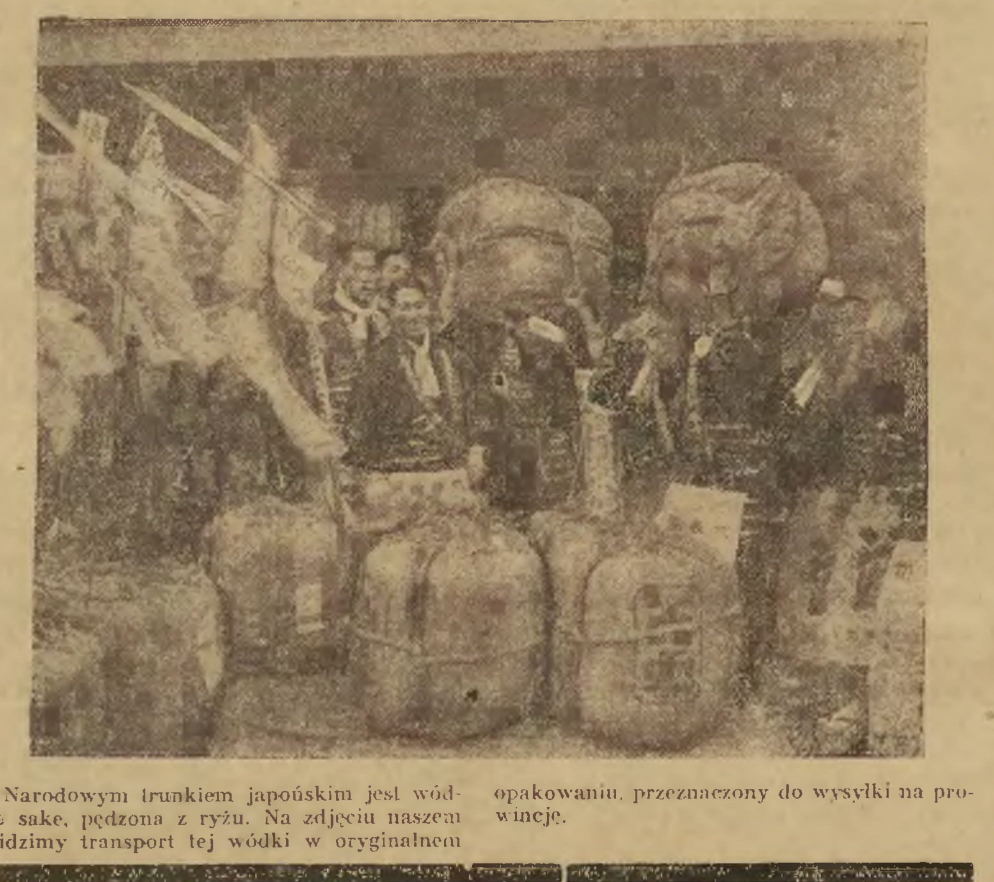
Nadrabin Rubinsztejn, w imieniu gminy wyznaniowej żydowskiej, dziękował p. wojewodzie za opiekę nad ludnością żydowską i uporządkowanie spraw gminy, zaś przedstawiciel młodzieży akademickiej — za pomoc, okazywaną studentom.

W odpowiedzi wszystkim przemawiającym przedstawicielom społeczeństwa zabrał głos p. Wojewoda Beczkowicz. Z głębokiem wzruszeniem dziękował wszystkim zebranym za serdeczne do niego skierowane słowa, podkreślając szczególnie niezmiernie dla Niego cenny fakt wyczucia przez społeczeństwo wileńskie Jego głębokiego przywiązania do kraju, dla którego pracował przez ostatnich lat siedem.

„Zasadę mojej pracy — mówił Wojewoda — było wykonywanie jej wspólnie z Wami, oparcie jej na Waszym współudziale, zespolenie moich wysiłków z tymi ludźmi tego kraju, którzy tak wielkie mają wyczucie obowiązku społecznego i tak wiele potrafili zdziałać na tej ziemi. Będąc niegdyś pozostawieni tylko samym sobie, zdołali oni jednak tradycje pracy kulturalnej i społecznej Wilna utrzymać na wyżynach, odpowiadających świetnej przeszłości tego miasta. Tego com szukał — znalazłem wśród Was i dlatego z głębokim żalem opuszczam warsztat umiłowanej, dopiero rozpoczętej pracy, którą dzięki waszej pomocy spodziewałem się móc rozwinąć i prowadzić w myśl tych szczytnych ideałów, które Was ożywiają. Jest bowiem ta ziemia szczególnie bogatą w ludzi wielkiego serca i czynu. Wszak jej to synem jest Ten, który ucieleśnia w sobie najszczytniejsze ideały narodu i który obudziwszy ten naród niezmordowanie czuwa nad sterem nawy państwowej. Na wskazanym mi przez Marszałka innym posterunku pracy państwowej, będzie mi brakowało Waszej pomocy, niechże choć w części Wasze serdeczne życzenia ten brak mi zastąpią".

Po zakończonych przemówieniach oboje pp. Beczkowiczowie obchodzili zebranych żegnając się ze wszystkimi i odprowadzeni przez członków Komitetu opuścili salę. Raut zakończył się po godz. 12-ej. Zgromadził on wszystkie sfery społeczeństwa wileńskiego z jego elitą na czele. Społeczeństwo wileńskie, jak zwykle, tak i tym razem udowodniło, że umie ocenić pracę tych ludzi którzy, jak Wojewoda Beczkowicz, prowadzą ją z tak wielkiem oddaniem i umiłowaniem, z tak wielkiem wyczuciem potrzeby oparcia się na miejscowem społeczeństwie.

### I w Japonji piją wódkę.



Narodowym trunkiem japońskim jest wódka sake, pędzona z ryżu. Na zdjęciu naszem widzimy transport tej wódki w oryginalnem opakowaniu, przeznaczony do wysyłki na prowincje.

## Nie chodzi o rozbrojenie...

BERLIN, (Pat). Na zebraniu niemieckiego aeroklubu komisarz do spraw lotnictwa minister Rzeszy Goering wygłosił przemówienie, w którem sprecyzował plan i zadania nowopowstałego komisarjatu, podkreślając, że obejmie on całokształt lotnictwa — nie zaś tylko komunikację pasażerską.

Minister uważa za swój główny cel rozbudowę lotnictwa wewnątrz kraju, przy równoczesnem dążeniu do usunięcia krępujących je ograniczeń z zewnątrz. Przytaczając postulaty Niemiec w zakresie rozbrojenia, Georeing oświadczył, że nie chodzi wałściwie o kwestję uzbrojenia, ani też rozbrojenia lecz o bezpieczeństwo narodu niemieckiego. Dopóki Niemcy nie uzyskają w dziedzinie lotnictwa równouprawnienia, wszystkie wynalazki i udoskonalenia techniczne, dokonane w Niemczech, pozostaną dla innych państw niedostępne.

## Austrjaccy wyznawcy.

**WIEDEŃ, (Pat). W związku z mianowaniem Hitlera kanclerzem Rzeszy narodowi socjaliści wiedeńscy urządzili na Karlplatzu meeting po którym odbył się pochód z pochodniami po ulicach miasta.**

**WIEDEŃ, (Pat). Studenci hitlerowcy urządzili w dn. 2 b. m. w auli uniwersytetu wiedeńskiego manifestację na cześć Hitlera. W manifestacjach tych wziął również udział rektor Abel oraz pewna liczba profesorów. Studenci hitlerowcy zjawili się w gmachu uniwersytetu, mimo istniejącego zakazu w uniformach partyjnych.**

## Poseł Arciszewski wręczył listy uwierzytelniające.

BUKARESZT (Pat). Król rumuński w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Titulescu przyjął dziś na uroczystej audjencji posła polskiego Arciszewskiego, który mu wręczył swe listy uwierzytelniające.

## Kuchciak i banda skazani.

### Epilog zamachu bombowego.

**Znani naszym czytelnikom „bohaterowie" zamachu bombowego na gmachy Województwa, Magistratu, oraz napaści rabunkowej na kasjera „Karolewskiej Manufaktury" Michela, wyrokiem sądu okr. w Łodzi zostali skazani Kuchcik na karę łączną 15 lat więzienia, inni na od 2 i pół do 12 lat więzienia. Wina oskarżonym została udowodniona: pod pretekstem działalności polityczno społecznej (Kuchcik był z ramienia N. P. R. prawicy, partji na terenie łódzkim zamierającej, prezesem „Kartelu Związków" z którego przy pomocy swej bandy zrobił bazę do wyczynów kryminalnych) dokonali zamachów, szykowali zamach na Bank Polski i in., wreszcie dopuścili się rabunku z bronią w ręku, zdobywając „na cele partyjne" 25,000 zł. Pieniądze te następnie podzieli pomiędzy siebie i przepili... Bomby fabrykował Kuchcik sam.**

**Zeznania świadków były dla oskarżonych niezmiernie obciążające. Oskarżeni zawsze swym poczynaniem kryminalnym nadawali charakter roboty politycznej. Bezczelność swą Kuchcik posunął tak daleko, że po zamachu bombowym zgłosił prośbę o pozwolenie na broń, „gdyż czasy są niespokojne — bomby rzucają..." To samo próbowano zrobić w czasie procesu. Przed procesem jeszcze N. P. R. prawica próbowała „bielić" Kuchcika, nie odżegnywując się odeń całkowicie. W czasie dwudniowego przewodu sądowego salę wypełniali towarzysze partyjni. W motywach jednak wyroku sąd podkreśla, że aczkolwiek napad był dokonany i w celu zasilenia kasy partyjnej, to jednak przedewszystkiem w chęci zysku osobistego.**

## Aresztowanie emisarjusza sowieckiego.

Pod Postawami zatrzymano wczoraj Witolda Wiłkomirskiego pochodzącego z sowieckiego miasteczka Dryssa, który jak się wyjaśniło jest emisarjuszem sowieckim przybyłym do Polski w celu prowadzenia agitacji komunistycznej.

W chwili zatrzymania Wiłkomirski twierdził, że przybył do Polski w celu odnalezienia zbiegłej żony, która uciekając zabrała mu 5000 dolarów, papiery wartościowe i biżuterję.

## Przeprowadzka.

Już w sobotę było trochę rozgardjaszu, jakieś paki, pakunki... W poniedziałek stary, poczciwy lokal na Jagiellońskiej, jak kalendarz w grudniu — wszystko poobdzierane... We wtorek już niesamowity rozgardjasz. Nie poznałem starej budy. A prawie sześć lat służyła nam wiernie.

Wieczorem wpadłem tam przez czysty sentyment po raz ostatni. Patrzę — na środku wielkiej, pustej sali, niczem Konrad („sam już na wielkiej, pustej scenie") w „Wyzwoleniu", siedzi chluba reportażu kolega Eugenjusz (często opuszczam „Eu") dosłownie na „starych śmieciach", bo jeśli nie na ich stosie, to wśród nich — i puka na maciupcim Remingtonie sensację dnia. „Zaś w głębi ciemnej"... nieba? Nie, tylko sali. W rozwartych naoścież drzwiach swego gabinetu, kolega sekretarz redakcji, jak kapitan na tonącym okręcie, ostatni jeszcze tkwi na stanowisku. Usque ad finem! W zielonem świetle, zielonej lampy tajemniczo zieleni się w perspektywie nad srwice'm Pata, czy abrakadabrą kolegi J., czy S., a może K.?

W gabinecie „naczelnego" przez uchylone drzwi jakieś długie nogi z pod biurka, na środek pokoju wystają... To Włodzio sądodawca na poważnie, tak jak kolega Z. na wesoło, choć „bez wielkiego krzyku", co o nim z żalem powiedział pewien mecenas.

Mówią że jak kot — chodzę własnemi drogami, często drapię, spadam na łapy i widzę po ciemku. Miewam też podobno kocie ruchy i sentymenty do „starych śmieci". Tym razem więc uroniłem nieodzowną łezkę na owe śmiecie i poszedłem na nowe.

„Nowe" (na drugi dzień rano) są bardzo przyjemne i jeszcze, również dosłowne. Jeszcze nie wszyscy się uplasowali, ciągle coś wnoszą, wynoszą przenoszą... Jest bardzo wesoło i jasno, weselej niż w starej budzie.

Chodzę bardzo ucieszony, że jest tak wszędzie nowo, wygodnie i przyjemnie. Za ścianą stukają pracowicie linotypy, za niemi zecernia, hala maszyn. Co za wspaniałości! Niczem wielka fabryka. Rozmach amerykański z amerykańską oszczędnością i celowością. I taniej i zdrowo. Pan Władysław, szef zakładów technicznych promienieje...

Mimowoli przypominam sobie naszą skromną dziurkę w 24 i 25 r., na Wileńskiej... Jest różnica i postęp...

Pstryk.

## Wznowienie prac komisji głównej konferencji rozbrojeniowej.

GENEWA, (Pat). Po dłuższej przerwie komisja główna konferencji rozbrojeniowej wznowiła w dniu 2 b. m. swe prace, rozpoczynając je od dyskusji nad francuskim planem organizacji pokoju.

## Mac Donald przyjął przewodnictwo światowej konferencji ekonomicznej.

LONDYN, (Pat). Mac Donald przyjął zaproszenie do objęcia przewodnictwa światowej konferencji ekonomicznej pod warunkiem, że konferencja odbędzie się w Londynie.

# SPORT.

## Polscy tenisiści w Stokholmie.

### 2 gry z królem Szwecji.

**STOKHOLM, (Pat). Wczoraj we czwartek przybyli do Stokholmu polscy tenisiści Jędrzejowska, Tłoczyński i Wittman. Polacy przyjęci zostali na dworcu przez sekretarza poselstwa polskiego, przedstawicieli szwedzkiego związku tenisowego i p. Brodatego, inicjatora meczu. O godzinie 3 po poł. Polacy udali się na stadjon tenisowy, gdzie rozegrali dwa mecze tenisowe, mając za partnera króla Szwecji Gustawa.**

**W pierwszym meczu para król Gustaw—Oesterg, mistrz Szwecji, walczyła przeciwko Polakom Tłoczyński—Wittman. Rozegrano dwa sety. Pierwszego wygrał król 7:5, w drugim triumfowali Polacy 6:3. W drugim meczu król Gustaw w parze z Tłoczyńskim pokonał w pierwszym secie parę Wittman—Jędrzejowska w stosunku 6:3.**

**Prasa szwedzka wyraża się z uznaniem o grze naszych tenisistów, podkreślając ich znakomitą formę sportową.**

Ps.

### ODWOŁANIE BIEGU.

Zapowiadany bieg na Odznakę P. Z. N. i P. O. S. przez Okr. Ośrodek W. F. w Wilnie i Okr. Zw. Narc. na dzień 3 lutego br. nie odbędzie się z powodu nieodpowiednich warunków śnieżnych — (odwilż).

Następny termin został wyznaczony na 5 lutego 1933 r. godz. 10-tą rano.

Bieg odbędzie się na 12 i 8 klm. na wspomniane odznaki w rejonie Rowów Sapieżyńskich.

Zgłoszenia przyjmuje Okr. Ośrodek WF. i Wil. O. Z. N. — Mickiewicza 30 m. 7, oraz Schronisko Narciarskie Okr. Ośrodka WF. w R. Sapieżyńskich codziennie od godz. 9—15.

### O MISTRZOSTWO HOKEJU.

KRYNICA, (Pat). W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Polski w hokeju mistrz Polski AZS. Warszawa zremisował ze lwowską Pogonią 0:0. Gra bardzo ładna, żywa, prowadzona w ostrem tempie. Zespołowo grali trochę lepiej akademicy. Mimo wysiłków obu drużyn zawody kończą się bezbramkowo. Zawody prowadził p. Zachs. Widzów około 1500.

KRYNICA, (Pat). Trzeci mecz o mistrzostwo Polski w hokeju, rozegrany pomiędzy poznańskim AZS. a ŁKS. zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (2:0, 0:1 0:1).

ZYGMUNT NAGRODZKI.

# Teatr Rzemieślniczy w Wilnie.

### Okres III-ci. — Rok 1915-1919.

Niezwłocznie po wkroczeniu do Wilna Niemców, co nastąpiło dnia 5 września st. st. 1915 r., wynajęliśmy duży budynek pocyrkowy na Łukiszkach, gdzie na kilka lat przed wojną grywała t. zw. „Udziałówka" pod dyrekcją Pawłowskiego, i tam to rozpoczął się najpiękniejszy, trwający przeszło trzy lata okres „Teatru Rzemieślniczego". Sala mieściła około 1000 osób, a niemal zawsze była pełna po brzegi. Grywaliśmy dwa-trzy razy w tygodniu. Programy konstruowaliśmy tak, żeby wykonanie nie zabierało więcej czasu jak dwie godziny, wobec tego każdy program, każde widowisko dawaliśmy dwukrotnie w ciągu jednego wieczoru. Staraliśmy się żeby każde przedstawienie na wzór naszych dawniejszych „zawracalni" było bardzo urozmaicone. Najczęściej składało się ono z jednoaktówki, monologów, deklamacyj, tańców i śpiewu. Chór w tym okresie zorganizował i prowadził p. Adam Wyleżyński. Stworzył go z wielkim nakładem pracy z materjału całkiem surowego. Materjałem tym byli uczniowie i uczenice ogólnokształcących kursów dla młodzieży rzemieślniczej, istniejących przy Stowarzyszeniu Rzemieślniczem. Praca p. Wyleżyńskiego wśród licznej młodzieży trwała kilka lat i miała charakter wysoce obywatelski i — niepodległościowy. O tem ostatniem dobitnie świadczył dobór piosenek.

Wkrótce nasz amatorski *) zespół okazał się niezdolny do tak intensywnej pracy i musieliśmy zasilić go artystami częściowo zawodowymi, którzy przedtem grywali na scenie „Lutni".

Reżyserami w tym okresie po wyjeździe p. Dubowikówny **) byli: pp. Janowski art. dram., Zbigniew Śmiałowski i Kieszczyński art. dram.

Kierownikiem literackim był p. Benard Czarnocki i jemu to zawdzięczamy wystawienie na malutkiej estradzie kursów rzemieślniczych — „Dziadów" Mickiewicza (scena w celi Konrada), które jakkolwiek wykonane wyłącznie przez młodzież rzemieślniczą, takie na widzach zrobiły wrażenie, że przez kilka lat o tem wspominano. P. Czarnocki w innej jeszcze formie dawał swoją współpracę: grał, reżyserował i zasilał programy utworami swego pióra. Sztuki do grania kwalifikowane były przez komisję, składającą się z Emmy Dmochowskiej, p. Michała Brensztejna i niżej podpisanego. Bez głosu aprobującego p. Dmochowskiej, żadna sztuka wystawianą nie była.

Takiej publiczności, jaka wypełniała nasz teatr na Łukiszkach, bodaj że żaden inny teatr nie miał. Przychodziła gromadnie nietylko ludność z przedmieść lecz i z pobliskich wiosek. Latem miewaliśmy tłumy wyrostków bosych. Dorożkarze zostawiali na ulicy przed „Cyrkiem", pod opieką wynajętego chłopaka konie, a sami z batem w ręku szli na przedstawienie.

Ponieważ sala była duża a koszty mieliśmy bardzo małe, cena miejsc była minimalna, mniej więcej odpowiadająca 20—75 groszy obecnych. Temu właśnie, jak również sztukom patrjotycznym lub z tańcami i chórami, przypisać należy to nadzwyczajne powodzenie teatru rzemieślniczego w gmachu Cyrku na Łukiszkach.

Sztuki patrjotyczne przemycaliśmy przez cenzurę niemiecką dzięki poznańczykom tam urzędującym, a czasem przy pomocy środków stosowanych za czasów rosyjskich. Krakowiak (taniec przed rewolucją roku 1905 surowo wzbroniony) siarczyście przez nasz balet, prowadzony przez zdolnego baletmistrza Ciesielskiego, tańczony, tak rozgrzewał publiczność, że ta po opuszczeniu budy cyrkowej, sama na placu puszczała się w tany.

Kilka słów poświęcić muszę ostatniemu w tym okresie przedstawieniu.

Było to 1 stycznia 1919 roku. Nastrój u wszystkich ogromnie podniecony. Grać tego dnia mamy po raz 19 i 20 agitacyjną sztukę Marconowskiego „Legjoniści". Pod wieczór śpieszę ze Śnipiszek do „Cyrku" żeby sprawdzić czy „artyści" stawili się. Zbliżam się do mostu Zielonego i widzę przed mostem, ślicznych jak malowanie dwóch ułanów polskich na koniach. Kontrolują publiczność udającą się do miasta. Wiem co to znaczy: to już siła zbrojna polska zajęła Wilno ***) wybiła oczekiwana godzina. Po drugiej stronie mostu również ułani. Nie sądzę, żeby nasi artyści-amatorzy, którzy niemal wszyscy bez różnicy płci należeli do POW. mogli w takim momencie myśleć o teatrze, do „Cyrku" jednak zachodzę. Artyści są. Wszyscy mężczyźni przyszli z karabinami (nie wyłączając reżysera Kieszczyńskiego i baletmistrza Ciesielskiego) i ustawiają je za kulisami. Dowiaduję się, że zaraz rozpocznie się akcja zbrojna. Oni zwolnieni zostali dla wykonania swoich ról i zaraz po tem mają stawić się na oznaczonem miejscu.

Jeszcze nie było skończone pierwsze przedstawienie, gdy na ulicy Wronniej (obecnie Dąbrowskiego) rozpoczęło się zdobywanie gniazda bolszewickiego, z gęstą strzelaniną i ciskaniem granatów ręcznych.

Przedstawienie to przerwane walką było zakończeniem okresu trzeciego.

### Okres IV-ty.—Rok 1919 i 1920.

Po wkroczeniu wojsk polskich pod koniec kwietnia roku 1919 zwrócił się do mnie kapitan dr. Maciesza i w imieniu Naczelnego Dowództwa zaproponował wznowienie teatru rzemieślniczego, zaznaczając jednocześnie, że możemy liczyć na subsydja.

Porozumiałem się z kolegami z zarządu i przystąpiliśmy do pracy natychmiast. Z naszegopo przedniego zespołu męskiego pozostało bardzo mało, znaczna większość była w wojsku, pokonaliśmy jednak trudności i w krótkim czasie teatr był uruchomiony.

Nasz nowy zespół pod względem artystek stał dosyć dobrze, oprócz bowiem dawniejszych, mniej lub więcej uzdolnionych amatorek, jak. np. siostry Czajkowskie, weszły do niego odziedziczone przez nas po zamarłej za czasów okupacji niemieckiej „Lutni" panie: Millerowa, Molska, Bielska Łodzińska, Wiślańska; natomiast pod względem artystów było o wiele gorzej. Próba sprowadzenia z Warszawy za pośrednictwem ZASP-u dała bardzo złe wyniki. Jeden z pierwszej partji wprawdzie grać umiał i miał w tem pewną rutynę, ale mówił: „schyl swą główkie" lub „zamknij giembe", drugi zaś był poprostu do niczego i musieliśmy go wyekspedjować zpowrotem do Warszawy, narażając tem na poważny szwank stosunki nasze z ZASP'em.

Było w Polsce trochę wolnych artystów, ale ci, nie chcąc „obniżać lotu" do „Teatru Ludowego", w dodatku w Wilnie, jechać nie chcieli.

Kochany nasz Oszmiańczuk p. Leon Wołłejko ze skóry wyłaził żeby temu brakowi zaradzić, sam i reżyserował i w każdej sztuce grał, a w razie większej potrzeby, pożyczał artystów od dyrektora Cepnika, z zespołu teatru na Pohulance. Znaleźliśmy wreszcie paru początkujących aktorów wśród wojskowych i tak jakoś do końca sezonu dobrnęliśmy.

* * *

Przez okres poprzedni t. j. trzeci graliśmy pod firmą Sekcji Dramatycznej Polskiego Stowarzyszenia Rzemieślniczego, teraz zaś zalegalizowaliśmy się u władz polskich jako samodzielne Towarzystwo Polskiego Teatru Ludowego. Chcieliśmy grać dalej w naszej ukochanej budzie, w Cyrku, ale magistrat powziąwszy podejrzenie co do jej trwałości, zaproponował nam przenieść się do teatru w Ratuszu, w którym przed wojną grywał teatr Młodziejowskiej. Sala była znacznie mniejsza, mieściła tylko 640 osób, a korzystać z niej mogliśmy zaledwie przez trzy dni w tygodniu, gdyż na drugie 3 magistrat oddał Żydowskiemu Teatrowi Ludowemu. Dla nas takie dzielenie się salą było wielką niedogodnością, bowiem przy płatnych już wówczas artystach (przeważnie) i małej sali, dla utrzymania niskich

# Trzon i sedno ochrony Bazyliki.

Wysokie masztowe sosny lasów z pod Waki przybyły podeprzeć zagrożeny portyk bazyliki. Oparto je na betonowym fundamencie, podklinowano, wparto między kolumnami pod archi traw portyku i tkwią te „świece" jak je język inżynierski nazywa, trzymając ciężar całego frontonu, aby bezpiecznie można było budować opokę pod każdą z najwyższych w Polsce kolumn Opokę z ośmiu potężnych żelazo-betonowych pali. które wieńcem dokoła każdej kolumny wrosły 14 metrów w głąb ziemi. Żelazne cztery belki skrzyżują się na każdym wieńcu pod kolumnami jako ruszt wiecznotrwały. To nie drewniane paliki gucewiczowskie. Oto przed nami rysunek — przekrój takiego słupa betonowego wbitego ścieśnionem powietrzem w płynnej masie i stężałego na wieki. Zaznaczone są warstwy ziemi na całej jego długości. Najpierw więc miękka próchnica około trzech metrów grubości, potem żwir, potem twardy ił, a wreszcie glina. Na niej spoczywa pal, ale mogłoby jej nie być bo same tarcie boków słupa, samo ciśnienie ziemi na te boki wystarczy aby go wraz z jego ciężarem utrzymać pewnie, w właściwem położeniu. Jak że śmiesznie wyglądają małe słupki drewniane obok. Już to Gucewicz większym był artystą-projektodawcą, niż inżynierem-wykonawcą. Cudem przez półtora wieku prawie utrzymała się bazylika szeroką powierzchnią swojej podstawy na tem błocie, którego owe dwu i pół metrowe paliki nie przebiły nawet do następnej pod niem warstwy — żwiru.

Drobiazgowych danych o stanie i wyglądzie pala, przedstawionych na naszym przekroju, dostarczyły cudowne maszyny beton na pale długiemi rurami, wciskające. Opowiedziały nawet, gdzie, w której warstwie i pal jest troche grubszy. Inżynierowie czuwający nad każdem drgnieniem mądrego potwora pneumatycznego, wyczytują z niego jeszcze mnóstwo innych, b. ciekawych dla siebie wieści. Niebawem wszystkie kolumny będą zabezpieczone. W licznych pęknięciach w t. zw. tympanonie, czyli trójkącie szczytowym, wśród rzeźb wywiercono 28 dziur i w dziury te zostanie zastrzyknięty mocą paru atmosfer beton, żeby pęknięcia spoić jaknajpotężniej. W sklepienne szpary wśród licznych i pięknych rozet pod portykiem także się wstrzyknie, choć inaczej nieco cementu, aby je wypełnić.

Wszystkie te prace wkrótce już będą zakończone. W ten sposób najgroźniejsze niebezpieczeństwo zostanie zażegnane.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że potem będzie można choć na krótko spocząć na laurach. Dzieło zniszczenia będzie trwało dalej i jeśli prace w innych częściach bazyliki nie będą corychlej podjęte, można zmarnować to, co już dokonane zostało.

Jak to śp. prof. Kłos stwierdził w swoich badaniach, cała bazylika, a raczej jej górna część, dzięki zapadaniu się fundamentów posuwa się naprzód. Stwierdzono, że ruch ten uczynił już osiem cm. w kierunku portyku, co spowodowało nawet przerwy w wiązaniach belkowych i odchylenie się portyku od linji pionu o 4 cm. Jest on zatem dziś jak wieża pizańska, albo — toruńska, pochylony ku... przyszłej siedzibie arcybiskupiej, jak fama głosi — wielkim podobno kosztem zakupionej i odnawianej, po drugiej stronie placu. Szczęściem odchylenia tego nie trzeba prostować bo cała byłaby jeszcze stokrotnie skomplikowana. Jest zresztą tyle gróźb gdzieindziej, że trzeba tam czemprędzej biec. Boczne kolumny, także gucewiczowskie wzmocnić. Nadto wewnątrz stare, gotyckie filary nawy głównej mocno są niepewne, a jeden tak spękany, że jakimś cudem się trzyma. Jak ma się to, co już jest wykonane, do tego pozostało, świadczy o tem stosunek sumy wydanej na te prace, do kosztorysu całości 150 tysięcy zł. będzie kosztwaał pierwszasza część robót, t.j. umocnienie portyku. Całość prac restauracyjnych w bazylice od 800 tys. do miljona

Dużo trzeba zatem jeszcze pracy i środków materjalnych, abyśmy ze spokojem mogli patrzeć w tę stronę, gdzie perspektywę ul. Mickiewicza zamykają wspaniałe kolumny i rzeźbiony tympanon nad niemi. Dziś jeszcze do tego daleko. Pamiętaj o tem spóźniony przechodniu, gdy w mroźną noc usłyszysz na placu Katedralnym dziwny świst maszyny, jakiś osobliwy szczęk żelaziwa, a poprzez ostemplowanie i oszalowanie frontonu bazyliki błysk światła. Praca wre i musi wrzeć. Mimo sum na bezrobocie, mimo „daleko idących oszczędności". Chociaż to „tylko mur, tylko — utylitarnie biorąc — bezużyteczny, stary gmach" — jak mówił mi raz pewien, bardzo młody, oczywiście — medyk... I nawet on kiedyś potrzebę tej pracy zrozumie i uzna.

*S. z. Kl.*

**Niebezpieczne lądowanie.**



Na zdjęciu naszem widzimy aeroplan lekkiego typu, lądujący na jeziorze Wannsee pod Berlinem. Moment lądowania uchwycony został przez operatora filmowego.

## Posiedzenie Zarządu Komitetu budowy pomnika Mickiewicza.

### Minister Beczkowicz pozostaje w Zarządzie.

Zarząd Komitetu głównego budowy pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie pod przewodnictwem gen. Żeligowskiego zaakceptował sprawozdanie komisji wykonawczej z przebiegu prac nad wykonaniem pomnika oraz sprawozdanie finansowe. Na tem samen posiedzeniu rozważano następnie sprawy, związane z dostawą granitu na płaskorzeźby, cokół i stopnie pomnika, poczem omówiono sprawę placu pod pomnik oraz sprawy propagandy i dalszej zbiórki funduszów.

Zamykając posiedzenie przewodniczący gen.. Żeligowski wyraził podziękowanie wice-prezesowi zarządu p. wojew. Beczkowiczowi za owocną i pełną oddania się sprawie budowy pomnika prace w komitecie, oraz w imieniu zarządu zwrócił się z prośbą do p. wojewody o dalszą współpracę i pozostanie w zarządzie, jak pozostał poprzedni wojewoda p. marszałek Raczkiewicz. Wojewoda Beczkowicz wyraził gotowość pozostania w zarządzie i współpracowania z komitetem aż do chwili ostatecznego ukończenia budowy pomnika i żegnając się z zarządem życzył mu jak najowocniejszej dalszej pracy.

## Posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komitetu Bezrobocia.

### Pożegnanie min. Beczkowicza.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału wykonawczego Wojew. Komitetu do spraw bezrobocia przewodniczący tegoż Komitetu wojewoda Beczkowicz, zauważywszy, że przewodniczy obradom po raz ostatni dał wyraz wielkiemu uznaniu dla bezinteresownej i pełnej poświęcenia pracy wszystkich członków komitetu, niosącej ulgę niedoli współobywateli, którzy bez własnej winy znaleźli się w najgorszych warunkach życiowych. Dziękując członkom komitetu za współpracę na tem polu, Wojewoda złożył najlepsze życzenia dalszej owocnej pracy.

Przewodniczący wydziału wykonawczego minister prof. Witold Staniewicz ze swej strony podkreślił wybitne zainteresowanie się p. Wojewody Beczkowicza sprawą klęski bezrobocia oraz stałą intensywną pracę wojewody zwłaszcza w dziedzinie doboru ludzi dla organizacji komitetu i stałe czuwanie nad sprawnem jego działaniem. Mówca złożył p. Beczkowiczowi życzenia pomyślności w pracy na nowem polu dla dobra Rzeczypospolitej i jej obywateli.

Wojew. Beczkowicz przelał przewodnictwo komitetu Wojewódzkiego do spraw bezrobocia w ręce p. o. wojewody wicewojewody Jankowskiego, który przewodniczył dalszym obradom wydziału. Załatwiono budżet Komitetu na luty r. b. na podstawie wniosków przewodniczącego sekcji finansowej dyr. Biernackiego i powzięto decyzje w całym szeregu spraw bieżących.

*Pomoc dla bezrobotnych*
*nie jest filantropją*
*lecz samoobroną!*

## Akcja pomocy bezrobotnym.

### Praca za gotówkę dla bezrobotnych.

Wojewódzki Komitet do spraw bezrobocia w okresie od 23 listopada 1932 r. do 1 stycznia br. dał pracę 1,658 bezrobotnym zatrudniając ich przy objektach o charakterze użyteczności publicznej i wydatkując na ten cel 27 tysięcy złotych w gotówce. W ubiegłym miesiącu ilość zatrudnianych przez W. K. bezrobotnych wzrosła i wynosiła po 600—800 osób tygodniowo. W bieżącym tygodniu W. K. zatrudnia 570 bezrobotnych za sumę 9,000 złotych.

### Praca wyłącznie dla bezrobotnych obarczonych rodzinami.

Wojewódzki Komitet do spraw bezrobocia powziął ostatnio decyzję, by pomocy w nami. Znajdują się oni w bardziej krytycznie bezrobotnym, posiadającym na utrzymaniu rodzinę. W Wilnie jest 4600 bezrobotnych zakwalifikowanych obarczonych rodzinami. Znajdują się oni w bardziej krytycznej sytuacji materjalnej niż bezrobotni samotni, których jest znacznie mniej, bo 1.300. Samotni bezrobotni natomiast otrzymują obiady. Obiady są już wydawane. Otrzymuje je narazie 800 bezrobotnych samotnych.

---

cen musieliśmy grywać codzień. Teatr ludowy żydowski miał wprawdzie własną wcale dobrą scenę, dla utrzymania jednak przyjętej w owym czasie zasady, że wszelkie świadczenia miejskie, powinny być równomiernie pomiędzy ludność chrześcijańską i żydowską dzielone, do korzystania z teatru w Ratuszu stanął.

Powodzenie i w tej sali przez pierwszych kilka miesięcy, pomimo cen podniesionych, mieliśmy duże. Oprócz publiczności cywilnej, sporo przychodziło żołnierzy, czasem skierowywanych całemi oddziałami.

Gdy zaszła potrzeba zwróciliśmy się do Cywilnego Zarządu Ziem Wschodnich o drobną zapomogę i otrzymaliśmy ją natychmiast. W lipcu 1919 r. podczas zjazdu nauczycielstwa wiejskiego w Wilnie, urządziliśmy tygodniowe kursy teatralne dla nauczycieli, frekwencja uczęszczających była znaczna. Do wykładających m. in. należał prof. F. Ruszczyc i p. Helena Romer-Ochenkowska. Biuro teatru ludowego i dosyć spora biljoteczka, zostawały pod kierunkiem p. Michała Brensztejna. W kraju rozpoczynał się ruch teatralny, zwracano się po wskazówki i egzemplarze z różnych zakątków. W Trokach za przyczyną ówczesnego starosty trockiego p. Witolda Staniewicza powstał stały zespół, korzystający z bibljoteki naszej. To samo miało miejsce w wielu innych miejscowościach.

Ponieważ jedno i dwuaktówkami publiczność nasza już się nieco przesyciła, dla urozmaicenia więc repertuaru wprowadziliśmy sztuki wypełniające cały wieczór, jak np. „Ogniem i mieczem", „Chata za wsią", „Karpaccy górale" i inne. Nie było to jednak pomysłem szczęśliwym. Sztuki te wymagają licznej obsady, a że my pod względem wykonawców ról męskich byliśmy słabi, więc często-gęsto zdarzało się, że obok dobrego artysty, jak np. Wołłejko, plątał się po scenie początkujący amator i psuł nastrój, jak grających tak i publiczności. Widzieliśmy te słabe strony sceny naszej ale zaradzić temu nie byliśmy w stanie. Obmyślaliśmy tylko sposoby jak sezon przyszły zrobić wolnym od tych braków.

(d. n.)

*) Do naszych sił amatorskich przez czas dłuższy należała p. Malanowiczówna, — obecnie Malanowicz-Niedzielska, artystka Teatru Narodowego w Warszawie.

**) P. Dubowikówna była później instruktorką teatrów ludowych na terenie b. Kongresówki.

***) Niestety nienadługo. Po walkach stoczonych z nawałą bolszewicką w okolicach i na przedmieściach Wilna, wieczorem dnia 6 stycznia Samoobrona Wileńska musiała opuścić miasto.

## Z cyklu odczytów pocztowych.

Na wstępie — parę uwag. Zazwyczaj powodzenie odczytu zależy od dwuch zasadniczych warunków: 1) audytorjum musi dobrze słyszeć każde słowo prelegenta, 2) słuchacze winni rozumieć treść i sens wygłoszanego odczytu. By słyszeć — wystarczy dobra akustyka, ewentualnie donośny głos prelegenta, miażdżący wszelki opór akustyczny sali. Oczywiście, słuchacze nie mogą być ani śpiący, ani głusi. Ot tacy sobie normalni. Natomiast, by rozumieć, co się mówi trzeba być na poziomie danego odczytu. Czasem prelegent zniża się do poziomu słuchaczy, zrzeka się t. zw. naukowości i mówi popularnie. Gorzej jest, gdy który z tych warunków nie jest zachowany. Ludzie siedzą wówczas jak na niemieckiem kazaniu, a najmądrzejsze słowa prelegenta będą grochem rzucanym o ścianę.

Odczyty pocztowe odbywają się w Sali Śniadeckich. Kto zna tę salę wie, jak trudno usłyszeć prelegenta, zwłaszcza gdy nie ma on stentorowego głosu. Tymczasem gdzie jak gdzie, ale na odczytach gospodarczych trzeba dobrze słyszeć, bo inaczej z najlepszego odczytu zrobi się pele-mele.

Tytuł ostatniego odczytu brzmi: charakter przedsiębiorstwa państwowego „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" wśród innych przedsiębiorstw, wydzielonych z administracji państwowej. Prelegent: p. Mieczysław Gutkowski, profesor U. S. B.

Wydzielenie niektórych przedsiębiorstw z gospodarki państwowej, zwanej gospodarką administracyjną — musi być nawiązane do t. zw. Konferencji Belwederskiej m. Ministrów Skarbu ze stycznia r. 1923. Konferencja ta uchwaliła szereg dezyderatów. Między innemi ustaliła ona potrzebę odrębnych planów gospodarczych przedsiębiorstw i monopoli, a formalnie biorąc wydzielenie ich budżetów z budżetu państwowego.

Jak wiemy — naturalna gospodarka przedsiębiorstwa prywatnego jest nastawiona na zysk; natomiast państwowa gospodarka chce tylko zachować równowagę między dochodami a rozchodami. Pogodzenie tych dwóch zasad w odniesieniu do przedsiębiorstwa państwowego następuje w ten sposób, że wydziela się dane przedsiębiorstwo, które funkcjonuje według zasad kalkulacji kupieckiej, a otrzymany zysk przelewa się na rachunek Skarbu Państwa. W ten sposób odciąża się inne dziedziny gospodarki publicznej.

Konferencja Belwederska zaleca w dalszym ciągu samowystarczalność i rentowność wydzielonych przedsiębiorstw państwowych pod odpowiedzialnością kierowników. By kierownicy mogli ponosić odpowiedzialność — muszą mieć możność wykazania się inicjatywą a więc posiadać daleko idącą samodzielność. Stąd też sama praca musi być inaczej regulowana niż w gospodarce publicznej. Pracownicy winni być wynagradzani w zależności od usług, a więc płace nie mogą być skostniałe, a całkowicie uzależnione od przedsiębiorczości danych jednostek ludzkich. Przedsiębiorstwo wydzielone winny prowadzić rachunkowość kupiecką. Powiązanie z budżetem państwowym jest luźne i wchodzi do niego tylko efekt ostateczny w postaci czynnych lub biernych sald.

Winna być też zachowana odpłatność świadczeń gospodarki publicznej w stosunku do świadczeń danego przedsiębiorstwa. Gdyby np. jakieś przedsiębiorstwo było uwolnione od podatków — to jednak musi je rachować jako obciążenie kosztów własnych, a w zestawieniu pozycji: zysk — strata, liczone po stronie zysków.

Księgi inwentarzowe muszą być przejrzyście prowadzone. Należy odpisywać ustalone przez fachowców kwoty na amortyzację. Jak wiemy wszelkie objekty zużywają się. Dlatego fachowcy winni ustalić okres ekonomicznego życia danej maszyny, by można było rokrocznie odpisywać pewne kwoty na ewentualny zakup nowych maszyn, budynków i t. p. — po zużyciu się starych. Należy prowadzić także księgi materjałowe wykazujące materjały ulegające szybszemu zniszczeniu. Te wszystkie uwagi odnoszą się do przedsiębiorstw czysto przemysłowo-handlowych. O innego rodzaju przedsiębiorstwach — innym razem.

# RADJO

## WILNO.

PIĄTEK, DNIA 3 LUTEGO 1933 R.

11.40: Transm. z Warsz. przegl. pras. Kom. meteor. Czas. 12.10: Muzyka z płyt. 12.30: Kom. meteor. 12.35: Poranek szkolny. 14.40: Program dzienny. 14.45: Nasi piosenkarze (płyty). 15.15: Giełda rolna. 15.25. Kom. Wil. Tow. Org. i Kół. Roln. 15.35 Odczyt. 15.50: Koncert dla młodzieży. 16.20: „Mała skrzyneczka". 16.40: „Wrażenia z pobytu w Anglji" — odczyt. 17.00: Koncert. 17.55: Program na sobotę. 18.00: Muzyka lekka. Wiad. bieżące. D. c. muzyki lekkiej. 18.40: Polakom na Kowieńszczyźnie. 18.55: Rozmaitości. 19.00: Codz. odc. pow. 19.10: Przechadzka po mieście. 19.20: „O lnie i wełnie" — pogadanka. 19.30: „Problem filmu dźwiękowego" — feljeton. 19.45: Pras. dz. radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.10. Koncert symfoniczny. „Szlakiem powieści polskiej" — feljeton. D. c. koncertu. 22.40. Wiad. sportowe. Dod. do pras. dz. radjowego. Kom. metear: 23.00. Muzyka taneczna

## WARSZAWA.

PIĄTEK DNIA 3 LUTEGO 1933 R.

18.50: Komunikat dla narciarzy (Kraków). 19.30: Feljeton — „Wszystko to już było".

## KINA I FILMY.

**„SZATAN ZAZDROŚCI.**

**(Helios).**

Istnienie artystki tak bezkonkurencyjnej jak Greta Garbo w konkurencyjnem studio nie daje innym konkurującym z tem studio wytwórniom, a ściślej ich akcjonarjuszom i szefom, zasnąć spokojnie. Szczególnie cierpi nad tem „Paramount". Robi co może, żeby wynaleźć prototyp, sobowtóra, czy jeszcze coś więcej, żeby „fenomenalną Gretę" zdystansować. Najpierw była Marlena. Zakomity Sternberg zrobił z niej wspaniałą gwiazdę. Zrobił się szum i hałas, powstały dwa, zaciekle zwalczające się obozy. Dziś to znacznie osłabło. Marlena? No, owszem, ale to nie to... Greta jest nieporównana. Cóżby Marlena poczęła bez Sternberga? Greta nawet ze słabym reżyserem tworzy kreacje.. Takie zdania przeważają mimo, że są Marlino-manjacy przypisujący jej także i artyzm Sternberga.

Po Marlenie jest Talullah Bankread. Pierwszy raz ją widzimy w „Szatanie zazdrości" z Gary Cooperem. Istotnie, jest bardzo podobna do Grety. O wiele jednak wydaje się starsza. Ma jakąś dziwnie zmiętą twarz. Nie albo prawie nic z tej finezji, z wielkiej sztuki aktorskiej, którą posiada Greta Garbo. Podobieństwo do Grety tego nowego jej „sobowtóra" jest bardzo powierzchowne, choć dość efektowne i dzięki temu Talullah Bankhead bardzo traci. Porównujemy ją ciągle na jej niekorzyść z Gretą, zapominając, że i ona posiada pewne indywidualne walory, inne niż walory Grety i dosyć interesujące. Nawet ta jakaś jakby wschodnia ociężałość ruchów, rozlewność Talullah, tak odmienna od skondensowania Grety, stanowi niezaprzeczony ciekawy walor pierwszej i zwraca na nią uwagę.

Scenarjusz wybitnie „oderżnięty" z „Otella" Szekspira. Niektóre sceny jakby żywcem ściągnięte. Nawet zazdrosny mąż, tęgi (pod każdym względem) aktor teatralny (czasem za bardzo) jest trochę do Otella podobny. Jest w tem jednak pewien, niekiedy prawie makabryczny motyw, t. j. obłąkanie Otella i stąd taka dzika zazdrość. Należy stwierdzić we wszystkiem sporo interesujących i dźwiękowo i wzrokowo momentów (święto muzułmańskie, ratowanie się rozbitków łodzi podwodnej etc.).

Nad program — nowość i konkurencja dla „Rewji". Rewja na scenie w wykonaniu Hanki Runowieckiej, A. Suchcickiego i Belskiego. P. Belski conferencieruje z rutyną, p. Suchcicki razem z p. Runowiecką tańczą i śpiewają z wdziękiem, p. Runowiecka budzi niepokojące dreszczyki wśród męskiej części widzowni swoim monologiem... Sketch na zakończenie — dobry. **(sk.).**

**Najdroższy kot na świecie.**



Na zdjęciu naszem widzimy okaz rasowego kota perskiego, który osiągnął w sprzedaży cenę 13.000 franków. Jest to chyba najwyższa cena, jaką zapłacono za kota.

## Oryginalni oszuści wódczani.

**Policja śledcza poszukuje obecnie dwóch oszustów, którzy w sprytny sposób „nabrali" szereg szynków i sklepów wódczanych w Wilnie.**

**W godzinach wieczorowych wchodzili oni we dwójkę do jednego ze sklepów wódczanych lub szynków i prosili o liter wódki. Gdy właściciel stawiał flaszkę, jeden z kupujących spokojnie kładł ją do kieszeni i rozpoczynał liczenie pieniędzy. Stale jednak trochę brakowało, a ponieważ koleżka nie miał wcale pieniędzy, kupiec zaś nie chciał pokredytować, „klijent" przepraszał za nieporozumienie, tłumaczył się, wyjmował z powrotem flaszkę i z westchnieniem wychodził.**

**Po upływie pewnego czasu właściciel szynku lub sklepu wódczanego przekonywał się iż zamiast flaszki z wódką otrzymał butelkę z wyborową... wodą.**

**W ten sposób nieujawnieni narazie oszuści nabrali około 30 szynków i kilkanaście sklepów wódczanych.**

**Policja tropi sprytnych oszustów, zaś wzmianka niniejsza niech będzie ostrzeżeniem dla innych, jeszcze nie „nabranych".**

## Wykrycie zakonspirowanej meliny przy ulicy Klonowej.

**Wileńska policja śledcza od dłuższego już czasu otrzymywała wiadomości, że w mieście istnieje melina służąca za schronisko dla złodziei zamiejscowych ukrywających się przed pościgiem, albo przybywających do Wilna na „gościnne występy".**

**Przeprowadzone wywiady policyjne wykazały, iż w mieszkaniu niejakiego Tomaszewicza przy ulicy Klonowej 1 zbierają się podejrzane indywidua.**

**W dzień odbywają się tam stałe hulanki, zaś po nocach wszyscy „goście" wychodzą na miasto. Obserwacja i dalsze wywiady wykazały, iż właśnie u Tomaszewicza mieści się poszukiwana melina.**

**Wczoraj policja wkroczyła do mieszkania Tomaszewicza. Zatrzymano kilku oddawna poszukiwanych złodziei w tej liczbie braci Wojciechowiczów, Tomaszewicza, Emilję Lalko, Anastazję Szusłowicz i innych.**

**Zatrzymano również niebezpiecznego złodzieja Litwinowicza, który ukrywał się pod fałszywem nazwiskiem Knebelsdorfa.**

**Przy Knebelsdorfie-Litwinowiczu znaleziono paszport na nazwisko Hieronima Knebelsdorfa. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że paszport ten pożyczony mu został przez prawdziwego Knebelsdorfa, który chciał w ten sposób ułatwić mu ukrywanie się przed policją. Obu Knebelsdorfów fałszywego i prawdziwego aresztowano i osadzono w więzieniu.**

**Podczas rewizji w melinie ujawniono również rzeczy pochodzących z kradzieży.**



**Z Teatru Narodowego.**



Na zdjęciu naszem widzimy scenę z utworu Szaniawskiego „Most" z udziałem pp. Linderfówny i Junoszy-Stępowskiego.

## Scenarjusze sądowe.

### Niech wymarzną jak prosięta

Siekierami puska.

Żukowski emeryt, dawny urzędnik kolejowy straszny człowiek. Ma dom, niby dom, starą ruderę i na lokatorów siekierami puska. Nigdy jeszcze nie trafił zawsze siekiera pójdzie mimo lokatora, jak mimo topoli, ale zawsze straszny człowiek.

Jak kogo stać na kilkanaście złotych, to pomieszka miesiąc u Żukowskiego, a potem sobie idzie szukać domu na innem podwórku gdzie mniejszy krzyk i nie takie niebezpieczeństwo. Ale kogo nie stać — ten musi cierpieć. Żukowski zaraz postara się o wyrok eksmisyjny, a nie to będzie prześladował zalegających w opłacie lokatorów.

Na jednych raz był zły, to wlazł na strych, dobrał się do komina i zatkał w nim dziurę. Dopiero jeden strażak, co mieszkał w obejściu zlikwidował złe skutki tego postępku.

W lipcu zamieszkał u Żukowskiego Sadowski, cieśla. Nie zamieszkał w wytwornej, wygodnej, przestronnej izbie. Zamieszkał z rodziną w ruderze, w takiej cipeczce, która nie ma podłogi, a sufit ma wygięty, wali się. Wstyd doprawdy brać za to komorne.

Wstyd zwłaszcza od człowieka, który jest zupełnie biedny, nie ma co zarobić i choruje: ostatnio 3 razy był na operacji. wstyd zwłaszcza człowiekowi nie ostatniej biedy. Żukowskiemu, który ma i uposażenie emerytalne 80 zł. miesięcznie i nieruchomość, i niewielką stosunkowo zaległość w podatkach (2,000 zł.). Córkę może kształcić na studentkę, to rower, to sukienkę jej kupi, a dla ludzi przygniecionych przez los żadnej nie zna zrozumiałości.

Żukowski choć siekierami puska, jeszcze względnie możliwy człowiek, ale jego żona to naprawdę takiej drugiej nie daj Boże. — Wody na podwórko nie pozwoli wylać od podłogi. Który lokator pomieszka trochę, za raz wychodzi.

Tylko Sadowski nie mógł „wyjść" bo nie miał gdzie...

Wkońcu spadł na niego wyrok eksmisyjny. Ponieważ mróz, w sądzie postanowiono, by sobie jeszcze trochę pomieszkał, ale w kwietniu będzie musiał opuścić ruderę.

Nie uzyskawszy maksimum tego co chciał gospodarz, postanowił skorzystać z pierwszej okazji, by pognębić niewypłacalnego lokatora.

W ruderze nie było pieca z cegieł. Stał staromodny metalowy piec z blaszaną rurą do komina, typu zakazanego przez władze powołane do czuwania nad niebezpieczeństwem.

Żukowski złożył w Magistracie meldunek, że taki piec znajduje się w jego posesji. — Dnia 7 grudnia otrzymał zawiadomienie, że ma zlikwidować blaszany, a postawić murowany komin.

Dnia 10 grudnia Sadowska gotowała strawę dla dziecka, gdy miał i ułamki cegieł posypały się z pieca. Kartofle zostały zasypane, talerz rozbity. Na górze rura blaszana została gwałtownie wyrwana przez Żukowskiego, który teraz wybiegł z wielkim triumfem na podwórko wołając:

— Zrobiłem co chciałem. Niech teraz wymarzną jak prosiaki.

Sadowski cieśla, jest z rodziną skazany niemal na zagładę. Ale Sadowski jest niedołęga. Zamiast w Sądzie powiedzieć wszystko co wie o Żukowskim dał krótką relację tem ile i od kiedy zalega.

Tak samo świadkowie Chochłowie, choć dużo o Żukowskim wiedzieli tak byli zdetonowani tem że odpowiadają naraz na pytania panów w togach i panów w mundurach, że tylko wybąkali, że przy 5 stopniach mrozu, murując trzeba grzać wodę.

Sąd uznał, że Żukowski miał prawo i słuszne powody do zniszczenia pieca blaszanego, powinien był jednak na jego miejsce postawić murowany. Ponieważ został jednak już za to karany w trybie administracyjnym, postanowił go od odpowiedzialności karnej zwolnić. Ost.



## WŚRÓD PISM.

— **Nowy numer „Włóczęgi"**, piąty zkolei ukazał się w kioskach. Zawiera wywiad T. Nagurskiego z ustępującym p. wojewodą Beczkowiczem, artykuły: Wścieklicy — o izolacji gospodarczej Ziem Wschodnich, inż. Słuchockiego — o lniarstwie, dr. S. Wysloucha, Stefana Nowickiego — o sprawach szkolnych i wychowaniu młodzieży (zapowiada się szerszą charakterystykę młodzieży w n-rze najbl) dr. W. Arcimowicza — zestawienie kultury i czytelnictwa europejskiego i sowieckiego, feljeton K. Leczyckiego, wreszcie stałe działy: „Inicjatywa", „Włóczęga po mieście", „Akademicki klub włóczegów", polemiki i notatki. Tu na podkreślenie zasługuje głos sekcji narciarskiej AZS'u, zawstydzający tych, którzy jeszcze się nie zdecydowali na rozpoczęcie sezonu narciarskiego.

## Dzień imienin P. Prezydenta w Nowogródku.

W dniu imienin p. Prezydenta Rzeczypospolitej Nowogródek przybrał odświętny wygląd. Obywatele udekorowali swe domy flagami o barwach państwowych. Udekorowano gmachy urzędów. W świątyniach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa na intencję p. Prezydenta Mościckiego. W stallach kościoła św Michała zasiedli przedstawiciele władz z wicewojewodą Godlewskim na czele, świątynię wypełnili przedstawiciele organizacyj i społeczeństwa. Organizacją obchodu kierował Związek Straży Pożarnych.



## Doskonałe wyniki polowania w nadleśnictwie Kruplanskim.

W dniu 28 stycznia odbyło się w nadleśnictwie Lasów Państwowych Kruplańskiem powiatu wołożyńskiego wielkie polowanie na grubszą zwierzynę. W polowaniu wzięło udział wiele gości (zaproszonych) z terenu powiatu, Nowogródka i Warszawy. Zabito kilka dzików, wilków, lisów i kilkanaście zajęcy — bielaków.

## Szaleństwa furjata.

**We wsi Turce gm. przewłockiej 38 letni Ignacy Kuczerow dostał nagle ataku szału i począł okładać kijem swoją żonę i dzieci. Gdy dwaj synowie usiłowali ojca powstrzymać oszalały Kuczerow silnem uderzeniem kija roztrzaskał głowę 16-letniemu synowi Stanisławowi, zbił do nieprzytomności drugiego 15-letniego syna Kazimierza i połamał obie ręce swojej żonie Zofji, poczem wypadł na dziedziniec i podpalił zabudowanie, które dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej zdołano uratować. Wdząc, iż pożar został ugaszony szaleniec począł biegać po wsi z rozpaloną żagwią z zamiarem podpalenia budynków. Z trudem zdołano szaleńca unieszkodliwić.**

## Krwawe zajście z koniokradem.

**Wczoraj w stajni Piotra Boszarowicza, mieszkańca wsi Widziuny pow. dziśnieńskiego ujęto na gorącym uczynku kradzieży konia zawodowego złodzieja Sudurowa Aleksieja z zaścianka Kuczkuryszki. W czasie gdy Boszarowicz z synem usiłowali zatrzymać złodzieja ten porwał z pod ściany kawał żelaza i ugodził nim w głowę Boszarowicza, co widząc syn z obrzezanki strzelił do złodzieja, lecz chybił. Między Boszarowiczem a Sudurowym wywiązała się zacięta walka. Na odgłos strzału przybiegli sąsiedzi, którzy ciężko zbili kijami włamywacza. Napół żywego Sudurowa odesłano do szpitala.**

## Nie papierosy, lecz czad.

**W jednym z poprzednich numerów naszego pisma donosiliśmy o zagadkowem zatruciu się studentki Czesławy Pawlikowskiej zamieszkałej przy ulicy Starej Nr. 13 oraz jej znajomego, przebywającego wówczas w jej mieszkaniu urzędnika Kasy Chorych w Wilnie St. Strzałkowskiego zam. przy ulicy Portowej Nr. 3.**

**Po odzyskaniu przytomności Strzałkowski oświadczył że zatruli się papierosami, które nabyli w drodze do kina „Casino" w jednym z kiosków.**

**Zeznanie jego zainteresowało policję, która wszczęła energiczne dochodzenie. Wyniki dochodzenia, rozwiały jednak tajemniczość tego wypadku, gdyż okazało się, iż oboje zatruli się wówczas czadem który powstał wskutek przedwczesnego zamknięcia pieca, a czego poszkodowani niezauważyli.**

**Wobec wyjaśnienia prawdziwego podłoża „tajemniczego" zatrucia i ustalenia, że winy osób trzecich w danym wypadku nie było dalsze dochodzenia w tej sprawie zostało umorzone.** (c)

**Piątek 3 Luty**

Dziś: Błażeja.

Jutro: Andrzeja.

Wschód słońca g. 7 m. 14

Zachód „ g. 4 m. 24

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 2-II— 1933 roku.**

Ciśnienie średnie w milimetrach: 759

Temperatura średnia: — 1° C.

„ najwyższa + 1° C.

„ najniższa — 4° C

Opad: 1

Wiatr: zachodni.

Tendencja: lekki wzrost.

Uwagi: chmurno, drobny śnieg.

## Jak wygląda nowy budżet Wilna.

W tych dniach Magistrat definitywnie zakończy trwające od szeregu miesięcy prace nad sporządzeniem nowego preliminarza budżetowego. Rzecz można, że w ogólnej swej strukturze projekt nowego budżetu został już opracowany, prace obecne dotyczą już tylko szczegółów.

Nowy budżet po stronie dochodów zwyczajnych zamyka się sumą 7.960.000 złotych. Pozycja rozchodowa przewidziana jest na sumę 7.070.000 złotych. Pokaźną pozycję w dziale wydatków zajmuje — spłata długów na co Magistrat przeznacza 1 i pół miljona złotych.

Przy konstruowaniu nowego budżetu Magistrat wziął pod uwagę płynność obecnej konjunktury gospodarczej, obniżając znacznie przewidywane wpływy z tytułu podatków.

W porównaniu z budżetem obecnym nowy preliminarz jest mniejszy o blisko 15 procent.

## „Kulig" Z. M. R. i P. w Wilnie.

W d. 29 I. rb. Oddz. Zrzeszenia Młodz. Rzemieślniczej i Przemysłowej im. Szymona Konarskiego, dzięki poparciu dyr. Izby Rzem. p. K. Młynarczyka — zorganizował tradycyjny „Kulig", do karczmy „Krzykówka" w której w roku 1839 został aresztowany bojownik o Niepodległość Polski i Patron Oddziału Szymon Konarski. W kuligu wzięło udział 50 członków na czele z prezesem honorowym p. A. Anforowiczem i dyr. H. Korczewskim.

Po przybyciu do karczmy odbył się obiad. w czasie którego p. A. Anforowicz przywitał sympatyków Oddziału, którzy zechcieli wziąć udział w kuligu — podkreślając charakter dzisiejszego przyjazdu do miejsca, gdzie został zdradzony bohater narodowy ś. p. Szymon Konarski, który złożył za wolność na ołtarzu Ojczyzny swoje życie.

P. H. Korczewski wygłosił dłuższy referat o działalności i czynach Szymona Konarskiego, w formie treściwej i jak dla młodzieży b. zrozumiałej zachęcając do wytrwałej pracy dla dobra odrodzonego państwa.

Następnie zabrał głos prezes Oddziału p. Sakowicz — podkreślając, że młodzież zrzeszona w Z. M. R. i P. dąży swoją wytrwałą pracą do podniesienia rzemiosła i oświaty w szeregach przyszłych kadr rzemieślniczych którzy nie tylko będą dobrymi rzemieślnikami, lecz również i dobrymi obywatelami a w razie potrzeby staną w szeregi pierwszych obrońców granic Polski.

Na zakończenie odbyło się wspólne zdjęcie fotograficzne i w nastroju b. miłym i zdrowym powrócono wieczorem do Wilna.

Należy podkreślić z całem uznaniem, iż Dowództwo 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskiego b. przychylnie ustosunkowało się do prośby młodzieży — udzielając bezpłatnie koni wozów, to też młodzież rzem. pragnie w najbliższym czasie zrewanżować się i urządzić przedstawienie dla ułanów.

—o—

### Ofiary.

Dyr. Spółdzielczego Banku Ludowego w Lidzie p. Michałowski zamiast biletu wstępu na Bal Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet składa na dożywianie dziatwy szkolnej zł. 3.

## Konferencja porozumiewawcza rodziców z nauczycielstwem w Nowogródku została zerwana.

Intencją komitetów rodzicielskich w Nowogródku było nawiązanie bliższego kontaktu z nauczycielstwem i zażegnanie na przyszłość wszelkich nieporozumień i konfliktów, mających swe źródło przeważnie w naprężonych stosunkach między kierownictwem szkoły a rodzicami.

Na zebranie w dniu 31 bm. przybyło około 40 osób — rodziców, kilku nauczyciel., p. inspektor szkolny St. Chruściel, jego zastępca i p. poseł J. Małyniez.

Jednakże wbrew przewidywaniom rodziców „konferencja" ta nietylko nie zażegnała konfliktu lecz wręcz przeciwnie zaostrzyła go.

Po 5-godzinnej dyskusji insp. Chruściel opuścił demonstracyjnie wraz z nauczycielstwem salę obrad („Ognisko"), wyrażając swe niezadowolenie i niechęć do zarządu komit. rodz. szkoły Nr. 1.

## Morfinistka usiłowała popełnić samobójstwo w Magistracie m. Nowogródka.

**Przedwczoraj o godzinie 14 do gabinetu burmistrza p. Wolnika przyszła znana w Nowogródku bezrobotna, cierpiąca na astmę, Zofja Malicka z prośbą o pieniężny zasiłek na kupno morfiny. Gdy p. burmistrz odmówił prośbie, wymieniona w mgnieniu oka wyciągnęła z kieszeni szklankę z esencją i wypiła ją. Denatkę w stanie ciężkim przewieziono natychmiast do szpitala w Nowogródku.**

## Jatka zgniłych cieląt w Nowogródku.

**W dniu 31 stycznia komisarjat P. P. w Nowogródku wykrył w mięsnej jatce B. Berkowicza przy ul. Korelickiej 2 przedwcześnie urodzone, zgniłe już cielaki i 23 kg. niestemplowanego mięsa.**

**Przeciwko niesolidnemu rzeźnikowi spisano odpowiednie protokuły.**



## Wypadki lotnicze.

**1 b. m. w godzinach popołudniowych na lotnisku 5 pułku lotniczego w Lidzie przy lądowaniu samolotu wojskowego nastąpiła katastrofa lotnicza podczas której por. pilot Hryniewicz odniósł szereg obrażeń ciała, zaś ppor. obserwator Hrabkiewicz wyszedł bez szwanku.**

**Na skutek defektu w motorze zmuszony również był lądować pod Raduniem (pow. lidzki) samolot wojskowy 5 pułku lotniczego pilotowany przez st. sierż. pil. Snackiego i obserwatora ppor. Raubo. Samolot został uszkodzony, lotnicy wyszli bez szwanku.**

## Skazanie kobiety-szpiega w Lidzie

**Sąd Okręgowy w Lidzie skazał na 10 lat więzienia mieszkankę wsi Horłowicze powiatu mołodeczańskiego Michalinę Abramowiczową lat 35 za szpiegostwo na rzecz państwa ościennego. Czterej jej wspólnicy: bracia Markiewicze z Lidy, Saj i Ruskin zostali już zasądzeni, przyczem jeden z Markiewiczów i Saj zostali powieszeni, drugi Markiewicz i Ruskin odsiadują karę dożywotniego więzienia. Abramowiczowa jednocześnie została pozbawioną praw na przeciąg lat 10.**



## TEATR I MUZYKA W WILNIE

— **Teatr Wielki na Pohulance.** Dziś w piątek dn. 3 lutego o godzinie 8 w. ciekawa i aktualna komedja Devala „Mademoiselle", która prócz niepospolitego humoru, posiada żywą akcję i porusza ciekawy problem macierzyństwa.

— **Niedzielna popołudniówka.** W niedzielę dnia 5 lutego o godzinie 4 pop. odegrana zostanie historyczna sztuka D-ra J. Pollaka „Książe Józef Poniatowski". Ceny zniżone.

Widowisko to zalecane jest przez Kuratorjum Szkolne dla młodzieży.

— **Teatr „Lutnia"** Dziś w piątek 3 b. m. „Róże z Florydy" z Kulczycką w roli głównej.



## Zbiórka na Fundusz Szkoły Polskiej Zagranicą.

Blisko osiem miljonów Polaków mieszka poza dzisiejszemi granicami Rzeczyposp. Polskiej. Czwarta część Narodu Polskiego rozsiana jest po całym świecie, siedzi od wieków w zwartych skupieniach na ziemiach, sąsiadujących z Państwem Polskiem.

Polacy na obczyźnie — przedstawiciele wszystkich sfer społecznych — w ciężkiej walce o byt zmagać się nadto muszą z prześladowaniem ojczystej mowy i obyczajów, łączności duchowej z Narodem. Mimo tej walki — przechowali i przechowują wiarę i język, w czasach wielkiej wojny krwią i mieniem przyczynili się do odbudowania Państwa polskiego, a teraz pragną być wśród obcych godnymi przedstawicielami kultury polskiej czuć, myśleć i mówić po polsku bronić związku duchowego z całym Narodem.

Rodzina polska, polskie organizacje społeczne zagranicą, których zasługą, przedewszystkiem jest zachowanie języka i ducha narodowego wśród Polaków na obczyźnie, coraz trudniej walczyć mogą z wynaradawiającym wpływem, obcej z ducha i języka szkoły, która zmierza wyraźnie do odebrania dzieci polskich rodzicom. Narodowi, obniżenia w ich oczach kultury polskiej, a nawet zaszczepienia wrogich uczuć dla Narodu i Państwa Polskiego.

Szkoła polska, oświata i wychowanie narodowe młodego pokolenia polskiego zagranicą stanowią nie od dzisiaj głęboką troskę starszego pokolenia Polaków na obczyźnie.

Szkoły, ochronki, kursy języka polskiego, szkolne bibljoteki — oto środki, które jedynie skutecznie przeciwstawić można wynaradawiającemu wpływowi obcej oświaty i wychowania oto cel, który wymaga szybkiej realizacji, a więc i wielkich środków materjalnych.

Inne narody, w oparciu o siłę i bogactwo własnych państw, otaczają czujną opieką i pomocą zwłaszcza młode pokolenie swojego wychodźtwa. Państwo, samorządy, specjalne organizacje pomocy i opieki, mimo powszechnego kryzysu, bezrobocia, znajdują potrzebne środki na zakładanie i utrzymywanie szkół zagranicą. Dziesiątki miljonów marek, np., płynie rok rocznie z Niemiec na rozbudowę i doskonalenie szkolnictwa niemieckiego, na poparcie niemczyzny zagranicą.

Litwini odznaczają się wielką ofiarnością na swoje cele kulturalne w Polsce. Tem bardziej nam nie wolno pozostawiać samym sobie n. rodaków, gdy ich nie chroni dostatecznie opieka prawa do własnego języka i szkoły.

Istnienie w Polsce szeregu społecznych organizacyj, pomocy i opieki dla Polaków na obczyźnie jest wyrazem udziału społeczeństwa w spełnianiu obowiązków, jakie ciążą na Państwie i narodzie wobec Polaków zagranicą. Doceniając w całej pełni znaczenie i potrzebę tych organizacyj, ich dotychczasowe zasługi, byli uczestnicy walki o szkołę polską w czasach niewoli, postanowili, w 25-tą rocznicę wybuchu strajku szkolnego na ziemiach b. zaboru rosyjskiego i b. zaboru pruskiego, utworzyć „Fundusz Szkolnictwa Polsk. Zagranicą". Fundusz ten powiększany rok rocznie przez powszechną dobrowolną daninę, ma zasilać ,stale i trwale, organizowanie i utrzymyawnie, wyłącznie, szkół polskich zagranicą.

Tej pomocy wyłącznie służy i służyć będzie Funudsz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, który już w swoich zaczątkach, stał się wyrazem powszechnej troski, najszerszych szkół społeczeństwa polskiego, o zapewnienie oświaty i wychowania narodowego dzieciom polskim na obczyźnie. Pierwsza zbiórka na ten fundusz była zbiórką powszechną, uczestniczyły w niej wszystkie województwa, różnorodne związki i organizacje społeczne, a przedewszystkiem cała młodzież polska, młodzież szkolna, której ofiarność poszczycić się może największą sumą zebranych pieniędzy. Powszechna pierwsza danina dała podstawy do założenia funduszu. Coroczne, powszechne zbiórki muszą Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą powiększać stale, by mógł on sprostać wielkiej, krzyczącej potrzebie jaką jest zapewnienie wszystkim dzieciom polskim na obczyźnie oświaty narodowej. Byli uczestnicy walki o szkołę polską w czasach niewoli przypomnieli całemu społeczeństwu że walka o szkołę narodową nie została zakończona. Dopóki wszystkie polskie dzieci, które los pozostawił poza granicami wyzwolonej Polski ,nie będą miały polskiej szkoły, dotąd walka trwać musi. Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, to Fundusz walki czynnej, a każdy grosz złożony na szkoły polskie zagranicą, to wykupienie duszy polskiej z duchowej niewoli obcej, najczęściej wrogiej, szkoły.

Nas tutaj w Wilnie i na Wileńszczyźnie obchodzić muszą rozdzieleni od nas nasi najbliżsi, na Łotwie i Litwie kowieńskiej.

O nich musimy przedewszystkie i ciągle pamiętać. Bowiem ogromna jest różnica pomiędzy dobrowolnymi emigrantami poszukującymi za granicami ojczyzny lepszych zarobków, wywożących pieniądze i siły z kraju, i osiadających często we Francji, Niemczech czy Ameryce w dobrym bycie na stałe, i tymi naszymi rodakami, którzy w najcięższych warunkach ekonomicznych, w nieustannej presji moralnej, trwają w swych odwiecznych dziedzinach na Śląsku, w Łotwie i w Litwie Kowieńskiej.

O tych głównie troska powinna być żywa ich los najbardziej godzien współczucia i najwydatniejszej pomocy. Granice, które nas rozdzieliły przecięły nić żywotną, nietylko uczuciową, ale i ekonomiczną i kulturalną. Pozostali poza granicami państwa polskiego są jednak ciągle w swojej ojczyźnie i nie chcą jej opuścić w żadnym razie. Stanowią też ważny dla Państwa naszego element, z kt. łączność za wszelką cenę utrzymać należy. W tym celu odbywają się zbiórki które nawet w tak ciężkich czasach powinny przynieść jakiś grosz, choćby jako manifestacja wspólnoty, mogącej przetrwać wieki w nieprzyjaznych okolicznościach.

Zbiórka na powyższe cele rozpocznie się 10 lutego.

—o—

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.